

KS. ENZO CORTESE*

EKSPIACYJNE CIERPIENIE „SŁUGI JHWH”

Od Deutero-Izajasza do Oświęcimia i od E. Stein do św. Franciszka

Wychodząc od poematów biblijnych o Słudze JHWH (I), pragniemy dokonać refleksji o wartości cierpienia (II) i tajemnicy Krzyża (III), dokonując konfrontacji oraz starając się dialogować w sposób szczególny z naszymi braćmi Żydami.

I. POEMATY O SŁUDZE JHWH U DEUTERO-IZAJASZA

Przytaczamy w całości wszystkie te znane „pieśni”:

— 42,1-4: „[1] Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo. [2] Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. [3] Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie Prawo. [4] Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy”

— 49,1-6: „[1] Wyspy, posłuchajcie Mnie! Ludy najdalsze, uważajcie! Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniiał moje imię. [2] Oстрыm mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki Mnie ukrył. Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną, utaił mnie w swoim kołczanie. [3] I rzekł mi: „Tyś sługą moim »Izraelu«, w tobie się rozstawię” [4] Ja zaś mówiłem: Próżno się trudziłem, na darmo na nic zużyłem me siły. Lecz moje prawo jest u Pana i moja nagroda u Boga mego. [5b] Wsławiłem się w oczach Pana, Bóg mój stał się moją siłą. [5a] A teraz przemówił Pan, który mnie ukształtował od urodzenia na swego Sługę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izraela. [6] A mówił: „To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”

— 50,4-9a: „[4] Pan Bóg Mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu, przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. [5] Pan Bóg otworzył Mi ucho, a ja się nie oparłem ani się cofnąłem. [6] Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. [7] Pan Bóg Mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją

* Profesor Egzegezy Starego Testamentu przy Studium Biblicum Franciscanum w Jerozolimie. Artykuł udostępniony przez samego Autora przed jego publikacją w języku włoskim.

jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam. [8] Blisko jest Ten, który Mnie uniewinni, Kto się odważy toczyć spór ze Mną? Wystąpmy razem! Kto jest moim oskarżycielem? Niech się zbliży do Mnie! [9] Oto Pan Bóg Mnie wspomaga. Któż Mnie potępi?”

— 52,13-53,12: „[13] Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wyrośnie bardzo. [14] Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi – [15] tak mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano, i pojmą coś niesłychanego.[53,1] Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? na kimże się ramię Pańskie objawiło? [2] On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by nam się podobał. [3] Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. [4] Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. [5] Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. [6] Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich. [7] Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. [8] Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zglądano Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. [9] Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie powstało. [10] Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. [11] Po udrękach swej duszy, ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. [12] Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. On poniosł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami”.

Dzieje Apostolskie (8,26-40) opowiadają, że diakon Filip wyjaśnia wersety 4nn ostatniej 'pieśni' jako prorocstwo wypełnione przez Jezusa w Jego cierpieniu. Urzędnik dworski królowej etiopskiej, rozmówca Filipa, pyta go: „O kim to prorok mówi? o sobie czy o kimś innym?” (w.34). I w końcu do Filipa, który mówił mu o Jezusie, kieruje prośbę o chrzest.

Jako chrześcijanie przylegamy naszą wiarą do wyjaśnienia Filipa. Osobiście uważam, że istnieje możliwość przytoczenia argumentów egzegetycznych do podtrzymania tej wiary, wiem jednak, że wielu uczonych wyrażałoby pewne zastrzeżenia. Argument ten byłby również zbyt długi, jeśli chciałoby się rozpocząć od – tutaj nieodpowiednich – dyskusji dotyczących tekstu.

Ograniczę się do syntetycznego stwierdzenia, że jeśli chodzi o terminologię królewską jako niewiele obecną w 'pieśniach', mówią one o pewnej postaci królewskiej, która swym cierpieniem i śmiercią wypełnia podwójną misję: zbawić Izraela jak i pogan. Pieśni, prawdopodobnie skomponowane dla zgromadzeń liturgicznych wygnańców żydowskich w Babilonii, począwszy od drugiej połowy VI wieku przed Chr., pragną odpowiedzieć na dramatyczny problem pogrążenia monarchii oraz nieszczęsny koniec ostatnich królów judzkich, mimo słynnej wyroc-

ni Natana dla Dawida sprzed ponad czterech wieków. Z niej narodziła się nadzieja przyjścia króla, który ustanowiłby na trwałe królestwo Żydów. W jednej ze słynnych Lamentacji nad zniszczeniem Jerozolimy i królestwa Judy w roku 586 (Lam 4,20) mówi się: „Pomazaniec Pański – nasze tchnienie – schwytany został w ich doły, a myśmy o nim mówili: 'W jego cieniu będziemy żyć wśród narodów'”. Prawdopodobnie prorok oraz odbiorcy naszych pieśni pozostali pod wrażeniem wielkich religijnych ceremonii Babilończyków. Bardzo uroczyście i przy licznych udziale ludu świętowali oni święto Nowego Roku. Jedną z ceremonii było upokorzenie króla, policzkowanego dwa razy przez najwyższego kapłana wobec bóstwa, zanim odzyskiwał on pełnię władzy oraz swoje szaty. Od łez, które wylewał król przy tej okoliczności, zależała pomyślność nowego roku dla całego królestwa i wszystkich obywateli. Można było ustalić pewną analogię z upokorzeniami prawdziwymi, a nie ceremonialnymi, królów judzkich w tych latach i wydobyć jakąś nadzieję na przyszłość.

Oczywiście, pomiędzy tymi, którzy nie akceptują tej interpretacji, znajdują się, jeszcze do dziś, w większości Żydzi, którzy w przeciwnym razie znaleźliby się na progu chrześcijaństwa. Interpretują oni cztery pieśni i cierpienia sługi w sensie kolektywnym. Byłyby to więc cierpienia Izraela. Dzisiaj więc strony biblijne cytowane są chętnie, by opisać tragedię Oświęcimia.

Nasza wiara i interpretacja, którą zaproponowaliśmy, nie przeszkadzają nam zaakceptować również interpretacji żydowskiej, z właściwymi zastrzeżeniami jednak, które przedstawimy. Dlatego, podtrzymując naszą wiarę i interpretację, pragniemy podjąć dialog z nimi (z Żydami) na temat przedstawionych tekstów oraz interpretacji kolektywnej.

Ich interpretacja tylko w części zgadza się z naszą, przede wszystkim ponieważ my pragniemy rozszerzyć rozważania na wszystkie cierpienia, wszystkich ludzi, na wszystkie tragedie i pogromy w historii i świecie oraz, w sposób szczególny, naszych chorych, którzy są uprzywilejowanymi odbiorcami naszych rozważań. Pragniemy wziąć pod uwagę wszystkie ofiary wszystkich prześladowań z przeszłości i obecnych, miliony zmarłych z głodu z trzeciego świata i – dłaczegóżby nie – miliardy aborcji.

Powyższym nie chcemy odebrać Żydom ich tragicznej osobliwości w ogłaszaniu Shoah również dlatego, iż – pomijając ich oskarżenia w stosunku do nas – przed nią (Shoah) jak i przed wszystkimi innymi tragediami niedalekiej przeszłości, wszyscy (również Żydzi) musimy czuć się po części winnymi. Prawdą jest przecież, że w Oświęcimiu zginęło wielu chrześcijan; zginęła wielka część Cyganów. Jednak zaprzestanie zakładania klasztoru karmelitańskiego w Oświęcimiu, po protestach żydowskich, jest zrozumiałym znakiem szacunku dla szczególności cierpienia i misji Żydów w świecie.

II. ZNACZENIE CIERPIENIA SPRAWIEDLIWEGO (OD IZAJASZA DO OŚWIĘCIMIA)

Nie możemy zrezygnować z podania, również w związku z Oświęcimiem, naszej chrześcijańskiej interpretacji cierpienia ogólnie i cierpienia Sprawiedliwego¹ w świetle tekstów Izajaszowych. Wykracza ona poza próby naszych braci Żydów.

Fakt, że judaizm z trudem znajduje wyjaśnienie cierpienia Sprawiedliwego, ukazuje księga Hioba. Hiob, odrzuciwszy wszystkie możliwości wyjaśnienia swego cierpienia, po Bożym napomnieniu, kładzie dłoń na ustach, rezygnując ze zrozumienia (40,4 i 42,2-6). To samo generalnie czynią Żydzi wobec Oświęcimia.

Takie samo zachowanie było wobec wspomnianej katastrofy Judei w roku 597 i 586 przed Chr. Krążyło wówczas powiedzenie, które wyrażało zagubienie z powodu cierpienia niewinnych, a nie prawdziwych winnych: „Ojcowie jedli cierpkie jagody, a synom zdrętwiały zęby” (Jer 31,29 i Ez 18,2). W księdze Hioba, Jeremia-sza czy Ezechiela nie odpowiada się na trudność, rzucając na nasze rozwiązanie problemu: cierpienie, które pokutuje za innych.

Nie znaczy to jednak, że Żydzi potępiają altruizm. Jest rzeczą słuszną trudzić się dla innych, dla dzieci, dla społeczeństwa. Trudno jest jednak zrozumieć, w jaki sposób Bóg może programować zbawienie otrzymane poprzez totalną ofiarę niewinnego. Człowiek sam musi cierpieć, ponieważ jest grzesznikiem.

My chrześcijanie – w świetle misterium Krzyża – podczas dyskusji, być może zbyt wcześnie dochodzimy do odmiennej konkluzji. Jeśli jednak pominiemy Krzyż Jezusa Chrystusa, trudno nie przyznać Żydom słuszności!

Przypomnieć należy jednak, że przynajmniej jeden prąd judaizmu przeczuł w interesujący sposób przesłanie cierpienia ekspiacyjnego². Mowa o chasydach. Ich ojciec, Baal Shem Tob, żyjący w Polsce w połowie XVIII w., starał się przekształcić figurę rabina, czyniąc go bliższym dla ludzi i ich problemów. Poświęcił się on dla swych uczniów. Powstała „zasada trzydziestu sześciu” (Lamedwaw), tzn. trzydziestu sześciu sprawiedliwych, którzy w każdym pokoleniu posiadali misję „wyssania” zła światowego. Trzy wieki potem właśnie chasydzi wiedli tragiczny prymat wśród pomordowanych w Oświęcimiu. Myślę, że wielu z nich ofiarowało w ten sposób swą śmierć jako ekspiację. Wydaje się jednak, że dziś ta zasada jest jakby zapomniana. Przynajmniej nie jest stosowana przez judaizm ortodoksyjny, by dać wyjaśnienie dla Oświęcimia³.

¹ Poza wieloma dziełami dotyczącymi tego argumentu, w sposób szczególny przypominamy Encyklikę *Salvifici doloris*, znaną wielu czytelnikom.

² Według Fackenheim (por. niżej przypis 5), już Rabbi (chodzi oczywiście o Rabbiego Judę HaNassi – przyp. tł.) osiągnął wyjaśnienie, które wydaje mi się bliskie, gdy, wobec tragedii roku 135 po Chr. przytoczył jako zdesperowaną odpowiedź ideę, że sam Bóg płakał nad Izraelem.

³ Powieść A. S c h w a r t z a - B a r t a, *L'ultimo dei giusti*, Milano 1991, której bohater z miłości do swej dziewczyny, idzie za nią aż do obozu koncentracyjnego, pocieszając ją i całą grupę skazańców wspomnieniem obietnic mesjańskich, została skrytykowana przez prądy ortodoksyjne.

Należy pamiętać również o innym skrzydle judaizmu – o Żydach reformowanych. Nie ma ono wiele do powiedzenia w Izraelu, lecz w Ameryce jest prądem szeroko panującym. Właśnie pośród Żydów reformowanych wydawane są śmiałe interpretacje Shoah, które przez Żydów ortodoksyjnych zostałyby potępione. Pewien rabin reformowany powiedział, że tak jak tragedia 70 i 135 roku po Chr., tzn. zburzenie świątyni i narodu żydowskiego przez działania Rzymian pozwoliło judaizmowi przewyciężyć prostactwo kultu ofiarniczego, tak Shoah wywołana przez Hitlera spowodowała wyjście judaizmu ze średniowiecza, z getta i związanych z nim ograniczeń, które sami żydzi nakładali sobie wobec świata, by zachować swą tożsamość⁴.

Nie jest to jednak najgłębsze wyjaśnienie cierpienia Sprawiedliwego. Wśród żydów reformowanych słyszą się również głosy wskazujące na Jezusa jako jedną z osób, która najlepiej zrealizowała prorocтва Izajaszowe o cierpiącym Słudze JHWH⁵.

Znanym jest epizod opowiadany przez E. Wiesela: w obozie były trzy szubienice i pośród powieszonych, w środku, było również pewne dziecko. Na pytanie „gdzie jest Bóg” szeptane przez patrzących, poeta wyczuwa narodziny odpowiedzi: „jest tam, blisko tego dziecka”. Poeta jednak zatrzymuje się na progu wyjaśnienia chrześcijańskiego.

E.L. Fackenheim, który wspomina i komentuje stronicę Wiesela, wyjaśnia co jest głęboką racją niedomówienia żydowskiego wobec misterium chrześcijańskiego związanego z Ukrzyżowanym: jeśli zaakceptowałyby się takie wyjaśnienie, należałoby odrzucić judaizm⁶.

Utrzymuję, że ten niepokój jest usprawiedliwiony. Judaizm jest ważny i musi pozostać obok chrześcijaństwa. Kto posiada taki niepokój jest prawdopodobnie dręczony przez masowe nawrócenia Żydów na chrześcijaństwo przed epoką Hitlera, w czasie tzw. asymilacji. Taka właśnie troska pewnie powstrzymała Rosenzweiga od nawrócenia na chrześcijaństwo. Jednak jeśli dopuściłoby się możliwość istnienia pewnej kategorii chrześcijan-Żydów, którzy zachowywaliby religijne tradycje judaizmu jak zachowywali je judeochrześcijanie pierwszych wieków, tożsamość judaizmu nie zatraciłaby się nawet, gdyby pojawiły się obawiane nawrócenia!

⁴ I. M a y b a u m, w dziele pod redakcją M. B r o c k e i H. J o c h u m a, *Wolkensäule und Feuerschein. Jüdische Theologie der Holocaust*, München 1982, s. 10 nn i 13.

⁵ W zbiorach artykułów rabina reformowanego, swego czasu profesora w Hebrew Union College w Jerozolimie, J. M o r g e n s t e r n a, zatytułowanych *Some Significant Antecedents of Christianity*, Leiden 1966, znajduje się następujący: „Jesus as the Suffering Servant” („Jezus jako Sługa Cierpiący”) (ss. 41-60). W czasie aktualnej ostrej polemiki pomiędzy żydami ortodoksyjnymi a reformowanymi, pierwsi oskarżają drugich przede wszystkim o „synkretyzm”, wydaje się bowiem, że główną przyczyną dzisiejszego nie uznawania religijnej władzy reformowanych w Izraelu jest ich otwarcie na chrześcijaństwo. W Stanach Zjednoczonych małżeństwa mieszane pomiędzy żydami a chrześcijanami, mówi się, osiągają 50%.

⁶ *La presenza di Dio nella storia*, Brescia 1977, s. 95 nn; 108; 115 nn.

III. MISTERIUM KRZYŻA (OD E. STEIN DO ŚW. FRANCISZKA)

Nie sięgnęliśmy jeszcze głębi chrześcijańskiego wyjaśnienia cierpienia Sprawiedliwego. Jednak przed jej osiągnięciem musimy zauważyć, że interpretacja kolektywna Sługi Cierpiącego, powszechnie prezentowana przez Żydów i wspomniana wyżej, posiada pewne anomalie. Przede wszystkim nie wyjaśnia figury Sługi, jakiej opis znajduje się w pierwszej 'pieśni'. Gdy chodzi o drugą ('pieśń'): jeśli z jednej strony imię „Izrael” nadane Słudze w 49,3 przyznawałoby im rację, to co następuje potem, krytykuje tę interpretację. Rzeczywiście mówi się, że Sługa ma zbawić nie tylko Jakuba / Izraela (49,5) lecz także wszystkie narody. W czwartej 'pieśni' Sługa cierpi za winy Izraela (i wszystkich). Wobec tego nie jest on Izraelem.

Poza tą anomalią musimy zauważyć, że interpretacja żydowska Sługi-Izraela Cierpiącego neguje znaczenie mesjańskie postaci Sługi. Izrael cierpi w oczekiwaniu na Mesjasza. Jego cierpienia są jakby „bólami rodzenia”, które miałyby sprzyjać przyjsciu Mesjasza. Aktualne cierpienie i zło w świecie są dla Żydów dowodem, że era eschatologiczna i mesjańska jeszcze nie nadeszła. Dlatego właśnie Jezus sprzed dwóch tysięcy lat nie może być Mesjaszem. Dla nas natomiast kolektywne wyjaśnienie Sługi nie wyklucza znaczenia mesjańskiego, ani w sensie indywidualnym ani w zbiorowym. Co więcej, cierpienia Mesjasza indywidualnego, Jezusa ukrzyżowanego nadają znaczenia również naszemu cierpieniu, jak mówił św. Paweł: „w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa” (Kol 1,24).

Ta idea wydaje się jednak daleka od rzeczywistości. Musimy wyznaczyć, że mentalność powszechna, zwłaszcza dzisiaj, jest bliższa wizji żydowskiej niż chrześcijańskiej, przed chwilą przedstawionej. Wysilek dzisiejszego człowieka nie polega na zrozumieniu misterium krzyża, ale na oddaleniu każdego cierpienia. Nie wyrażam tego w sensie zwalczania go, co jest obowiązkiem wszystkich, także chrześcijan, lecz w sensie unikania go, zapominania o nim – jeśli to konieczne – aż po ucieczkę w otepienie, narkotyki, czy paradoksalnie aż po eutanazję.

Wobec zła i nieszczęść, w sensie pojedynczym, jak i tym z Oświęcimia, wybiera się możliwość zapomnienia lub cynicznego milczenia, możnaby rzec. Preferuje się pamiętnik Anny Frank lub opisy „obiektywne” Primo Leviego na temat przeżyć związanych z Shoah. Nikomu nie przychodzi na myśl natomiast *Scientia crucis* Edyty Stein⁷. Również ona jest Żydówką, ofiarą Shoah. Urodzona w Prusach w 1891 roku, po ukończeniu curriculum studiów filozoficznych o bycie w szkole E.Husserla, nawróciła się na chrześcijaństwo i została karmelitanką. Ostatnie ze swoich dzieł, właśnie przez nas cytowane, nie jest natury filozoficznej lecz mistycznej. Nie zostało dokończzone, ponieważ autorka, mimo ucieczki do Holandii,

⁷ *Scientia crucis. Studio su S. Giovanni della croce*. Cytuje się tutaj według wydania włoskiego, Carmelitani, Roma 1982.

nie zdołała ukryć się przed Gestapo i została aresztowana. W dziele swym opisuje ona doświadczenie mistyczne według reformatora Karmelu jakim był św. Jan od Krzyża, urodzony w połowie XVI wieku, tzn. półtora wieku przed Baalem Shem Tob. Chodzi o doświadczenie „ciemnej nocy”, które mistycy doznają w sposób eminentny, a które jest drogą krzyżową każdego człowieka. „Dąży ona do utożsamienia go powoli z Ukrzyżowanym i do doprowadzenia aż do zjednoczenia z Bogiem. Jezus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, jest jedynym zdolnym do przeżycia ciemnej nocy po najgłębsze jej konsekwencje. Tylko On może w pełni wcielić się w postać Sługi Cierpiącego. Tylko On może doświadczyć w najgłębszy sposób opuszczenia Bożego. My uczestniczymy po prostu w krzyżu Chrystusa, a spotkanie z tym misterium jest momentem decydującym naszej wędrówki w kierunku pełni egzystencji” Być ukrzyżowanymi z Chrystusem nie jest końcem ostatecznym. Jest nim jedność z Bogiem w miłości. Taka jedność nie jest tylko faktem osobistym, personalnym. Dusza, która łączy się z Bogiem „staje się mostem łaski dla innych. Być zjednoczonymi z Bogiem oznacza pracować dla jedności innych z Nim.”⁸. Wydaje się, że gdy Edyta Stein była wywożona przez SS, powiedziała do jednej z Sióstr: „idziemy umrzeć za nasz naród” Zdanie, które w świetle jej doktryny mistycznej oznacza zapewne o wiele więcej, niż mogą sobie wyobrazić Żydzi, chętnie je cytujący.

Nie zgadzam się z tymi, którzy doprowadzili do tego, że po jej beatyfikacji nie została jeszcze kanonizowana. Jako męczenniczka jest oczywiście Żydówką; lecz jako mistyczka i święta jest chrześcijanką ponieważ, jak zauważyliśmy, Żydzi nie akceptują chrześcijańskiego misterium krzyża. Dlaczego E.Stein nie mogłaby być traktowana jako Żydówka i chrześcijanka zarazem i stać się w ten sposób symbolem porozumienia religijnego i głębokiego dialogu pomiędzy dwiema religiami na temat misterium cierpienia?

E.Stein po prostu przekroczyła ten próg, którego przez motywy wspomniane powyżej, wielu Żydów nie ośmiela się przekroczyć. E.Stein potrafiła uczynić misterium krzyża kluczem interpretacji rzeczywistości.

Tutaj należy uczynić jeszcze jeden krok naprzód, ponieważ dzieło żydowskiej karmelitanki pozostało nieukończone. Wspomnieliśmy już obiekcję żydowską, która neguje nadejście ery eschatologicznej i mesjańskiej z powodu szerokiej obecności cierpienia w świecie. Echem tej pesymistycznej postawy jest wspomniana już mentalność człowieka współczesnego, który wobec zła sterroryzowany jest ateizmem: jeśli Bóg by istniał, to nie powinno ono się zdarzyć. Człowiek współczesny nie potrafi już podziwiać piękna natury, zatroskany raczej zanieczyszczeniem atmosferycznym i dziurami ozonowymi. Zamiast dziękować Bogu za dar życia, zamiast chwalić Go za cuda własnego ciała i stworzenia, dzisiaj znane o wiele więcej niż

⁸ A. B e j a s, artykuł *E. Stein w: Dictionnaire de Spiritualité*, XCV, Paris 1990, 1202.

w przeszłości dzięki postępowi nauki, ogląda się płacząco za siebie, skarżąc się na ból głowy, nadciśnienie, cholesterol i dymy. Obsesja zła światowego przeszkadza zauważyć cuda. Przeszkadza dojść poprzez misterium krzyża do odkrycia eschatologicznej obecności Królestwa Bożego w stworzeniu i naturze. Tę eschatologiczną obecność odkrył św. Franciszek, który jest stworzeniem być może najbardziej rozumiejącym misterium krzyża, aż po osiągnięcie stygmatów. To właśnie on jest namiętym piewą brata słońca, siostry księżycy, siostry wody, ptaków...

Często mylimy eschatologię już zrealizowaną dwa tysiące lat temu z paruzją, która jest końcowym przyjściem Chrystusa i zbiega się z całkowitym zwycięstwem nad śmiercią. Ponadto myślimy, że rzeczywistość eschatologiczna byłaby jak pewna warstwa, która nakłada się w pewnym momencie na naturę. W rzeczywistości jednak rzeczywistość eschatologiczna jest zanurzona w naturę od zawsze. To my jesteśmy ślepcami i jej nie dostrzegamy.

Należy mieć oczy nowe, być ludźmi nowymi. Krótko mówiąc, należy ponownie się narodzić, z góry, z Ducha, jak mówił Jezus do Nikodema (J 3). Duch jest jak powietrze. Nie spostrzegasz się, że jest i jak jest ważnym, nawet jeśli nim oddychasz. To nie przypadek, że w tej właśnie mowie (do Nikodema – przyp. tł.) Jezus wspominał krzyż:

„[13] I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego. [14] A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, [15] aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. [16] Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. [17] Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”

Jest wzruszające, że reformowany Żyd, jakim jest cytowany wcześniej J. Morgenstern, pojął w sposób bardzo sugestywny paralelizm tej stronicy biblijnej z pieśniami o Słudze Cierpiącym. Na początku (Iz 52,13) proponuje on interesującą modyfikację tekstu: nie „powiedzie się mojemu Słudze” (od czasownika skl), ale „mój Sługa zostanie zawieszony/powieszony” (od bardzo podobnego fonetycznie czasownika shql). W końcu wystarczy tylko przeczytać ciąg dalszy wersetu, by zrozumieć, że wyrażona idea dotyczy bycia podwyższonym (tak jak mówi właśnie Jezus do Nikodema) na krzyżu i wywyższonym w tym misterium. Misterium, które nie jest tylko faktem pewnego człowieka umierającego na krzyżu, ale umierającego człowieka-Boga. Jak wyraziła się E. Stein i według chrześcijańskiej interpretacji śmierci Jezusa, nie pojmuje się w pełni misterium, jeśli nie dochodzi się do stwierdzenia, że umierającym jest Bóg. Tylko w ten sposób śmierć Mesjasza staje się rozwiązaniem problemu cierpienia.

(tłumaczył Ryszard Kempniak SDB)